

Paweł Bytniewski*

LUDWIK FLECK – OUTSIDER, PREKURSOR, KLASYK?

Etiologia wiedzy

Socjologię wiedzy rozumiem tak, że stanowi ona aspektowo uchwytne fragment większej całości, mianowicie takiego spojrzenia na poznanie, naukę i wiedzę, które za Leszkiem Kołakowskim można nazwać „etiologią wiedzy”¹. Socjologię wiedzy, historię nauki, historię idei, psychologię procesów poznawczych łączy właśnie to, co z uwagi na pierwszeństwo zadawanych przez nie pytań etiologicznych tworzy pewien rodzaj pogranicza dyscyplinarnie określonych badań naukowych i epistemologicznej refleksji o ambi- cjach filozoficznych. Dlatego wszystkie tego rodzaju przedsięwzięcia podzie- lają niepewny co do swego przedmiotu i dość nieokreślony co do swego dyscyplinarnego charakteru status². Taki stan rzeczy to, jak się wydaje, produkt uboczny kryzysów, jakie w pierwszych dekadach XX wieku mobi- lizowały świadomość epistemologiczną zarówno nauk, jak i filozofii³.

*Paweł Bytniewski – dr, pracuje w Zakładzie Filozofii Kultury Instytutu Filozofii, WFiS UMCS w Lublinie.

¹„Etiologią wiedzy – pisze L. Kołakowski – nazywam całość badań genetycznych, dotyczących deformującego lub konstytutywnego wpływu, jaki na treść wiedzy wywierają społeczne i psychologiczne sytuacje jej nabywania i utrwalania. Chodzi nade wszystko o ten rodzaj wpływu, który pozostawia ślady na treści samej, wtórnie zaś dopiero o ten, który ma charakter selektywny i polega na określeniu zainteresowań.” L. Kołakowski, *Epistemologiczny sens etiologii wiedzy. Glosa do Mannheima*, [w:] idem, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Aneks, Londyn 1983, s. 35.

²Na temat dyscyplinarnej i epistemologicznej tożsamości nauki por.: P. Bytniewski, *Epistemologiczno-epistemiczna struktura problematyki socjologii wiedzy – epistemologia, etiologia wiedzy, socjologia wiedzy*, [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, P. Bytniewski, M. Chałubiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, s. 11-24.

³Najbardziej wpływowe dzieło, będące wyrazem tej świadomości, to E. Husserla *Die Krisis der europäischen Wissenschaften und die transzendentalen Phänomenologie: Eine Einleitung in die phänomenologische Philosophie*, red. W. Biemel, M. Nijhoff, The Hague 1954. Fragmenty w języku polskim ukazały się osobno jako: E. Husserl, *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentna*, przeł. S. Walczewska, Wyd. Rolewski, Toruń 1999; E. Husserl, *Kryzys europejskiego człowieczeństwa a filozofia*, przeł. J. Sidorek, Wyd. Aletheia, Warszawa 1993.

Kryzys ten w filozofii przejawiał się w postaci załamania, a następnie rozproszenia wielkich projektów epistemologicznych fenomenologii i neokantyzmu, które u podstaw miały ideę uprawomocnienia poznania. Fundamentalizm epistemologiczny, jeszcze kartezjańskiej i kantowskiej proveniencji, nie wytrzymał jednak próby konfrontacji z nowoczesną nauką – bardziej zróżnicowaną niż przewidywał to formalny aprioryzm i o bardziej skomplikowanej genealogii niż zakładała to fenomenologiczna idea poznania źródłowego. W rezultacie epistemologiczny dyskurs filozofii – w coraz większym stopniu świadomy swego antyfundamentalizmu – zmierzał w kierunku trzech zasadniczych form: **epistemologii znaturalizowanej**, kwestionującej specyfikę i zwierzchność epistemologii wobec nauk, **epistemologii cząstkowych**⁴, które rezygnując z ogarnięcia całokształtu wiedzy koncentrowały się na określonych jej dziedzinach (przede wszystkim nauki)⁵ i **światopoglądu epistemologicznego**, który, jako jawnie antyfundamentalistyczny, zakwestionował roszczenia poznawcze nauki promując różne odmiany relatywizmu poznawczego i sceptycyzmu⁶.

Z kolei kryzys w naukach miał postać odmienną, związaną przede wszystkim z nieuniknioną wobec lawinowego przyrostu wiedzy konfrontacją między dyscyplinarnym charakterem nauki, ograniczającym poznawczo, technologicznie i instytucjonalnie pole badań a rozwojem badań naukowych, wciąż przekraczających granice dyscyplinarnie uformowanych tradycji. To dlatego pojęcie „rozwoju” zdominowało dwudziestowieczną filozoficzną refleksję nad naukami. Pojęcia: paradygmatu, anomalii, kryzysu, rewolucji naukowej (Thomas Kuhn), falsyfikacjonizm w jego popperowskiej i późniejszych (Imre Lakatos) formach ustaliły reputację filozofii nauki jako przedsięwzięcia krytycznego wychodzącego naprzeciw przeobrażeniom nauki nowoczesnej.

Stosunek etiologii wiedzy – w tym także socjologii wiedzy – zarówno do wymienionych trzech typów dyskursu epistemologicznego, jak i ustaleń sygnowanych ogólnym terminem „filozofia nauki” nie jest jednoznaczny, pozostaje bowiem w cieniu obydwu kryzysów. Jednakże kwestia okre-

⁴Por.: W. V. QUINE, *Epistemology Naturalized*, [w:] idem, *Ontological Relativity and Other Essays*, New York 1969, s. 69-90 (wydanie polskie: W. V. Quine, *Epistemologia znaturalizowana*, [w:] idem, *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, PIW, Warszawa 1986). Na ten temat także: S. Judycki, *Epistemologia XX wieku: przegląd stanowisk*, „Roczniki Filozoficzne KUL”, t. XLVI-XLVII (1998-99), z. 1, s. 5-67.

⁵Chodzi tu o zróżnicowane rodzaje epistemologii, wyspecjalizowanych w zależności od tego, do jakich dziedzin się odnoszą.

⁶Dla tej postaci dyskursu filozoficznego charakterystyczną jest książka J.-F. Lyotarda, *La condition postmoderne. Rapport sur le savoir*, 1979 (wydanie polskie: J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, Wyd. Aletheia, Warszawa 1997).

ślenia tego stosunku staje się tym istotniejsza, im bardziej dyscyplinarna tożsamość socjologii wiedzy wiąże się z zagadnieniem jej **własnego rozwoju** (klasyczna vs. nieklasyczne wersje socjologii wiedzy), jej stosunkiem do **własnej historii** (inspiracja socjologiczna – Florian Znaniecki i Robert K. Merton vs. inspiracja epistemologiczna – Karl Mannheim i Max Scheler) i jej **własnych rozstrzygnięć natury epistemologicznej** („mocny program socjologii wiedzy” – David Bloor, Barry Barnes vs. „etnografia badań laboratoryjnych” – Bruno Latour).

W tej sytuacji wpływ czasu zmusza do postawienia pytań: Czy socjologia wiedzy dyscyplinarnie określiła się jako część socjologii, czy też stanowi odrębny typ badań? A może w ogóle nie jest określona dyscyplinarnie i może istnieć tylko w „dyscyplinarnych międzyświatach”, jako świadomość krytyczna bądź wręcz jako kontrnauka? Jaki jest stosunek etiologii wiedzy do dyscyplinarnie określonych badań naukowych? Czy jest ona nadal odnogą krytycznej świadomości społecznego i historycznego kontekstu poznania, czy raczej socjologią społeczności uczonych albo historią nauk?

Spróbuję odnieść się do tych kwestii częściowo, a to poprzez podwójne zakreszenie tej rozległej tematyki. Po pierwsze, przez wyróżnienie tematyki **prekursora** jako postaci znaczącej dla rozważań, w których problematyzuje się czasową formę organizacji wiedzy, po drugie zaś, przez ograniczenie tego zagadnienia do samej socjologii wiedzy, a konkretnie do socjologii wiedzy **Ludwika Flecka**.

Rozpocznę od kwestii pierwszej: stosunku etiologii wiedzy do dyscyplinarnie zorganizowanych badań naukowych. Tu przewodnikiem będzie dla mnie nie socjologia wiedzy, ale historyczna epistemologia Gastona Bachelarda, epistemologia historyczna Georgesa Canguilhema i Michela Serresa historia nauki – trzech form mariażu historii nauki i epistemologii, świadomych zarówno filozoficznych, jak i naukowych konsekwencji kryzysów, o których była mowa wyżej⁷.

Przeszkoda epistemologiczna w polu etiologii wiedzy

Uczni przyrodznawcy najczęściej z nieufnością i z zakłopotaniem odnoszą się do konstatacji historyków idei, historyków nauki czy socjologów wiedzy. Dzieje się tak między innymi dlatego, że ustalenia jednych funkcjonują jako **przeszkody epistemologiczne** w obszarze badań tych drugich.

Odkrywczość zaproponowanego przez Gastona Bachelarda pojęcia „przeszkody epistemologicznej” (*obstacle épistémologique*) polega przede

⁷Por.: D. LESZCZYŃSKI, K. SZLACHCIC, *Wprowadzenie do francuskiej filozofii nauki. Od Comte'a do Foucaulta*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.

wszystkim na tym, że wiąże ono przyrost wiedzy ze specyficznym rodzajem przeszkód, jakie tworzy wysiłek poznawczy. To, że poznaniu towarzyszą przeszkody, jest rzeczą wiadomą wszystkim i chyba „od zawsze”. To jednak, że przeszkody te są przeszkodami **epistemologicznymi**, że jako takie są one **koniecznymi** warunkami rozwoju wiedzy, jest już pomysłem Bachelarda⁸. Istota podjętego przez niego zagadnienia polega na tym, by rozpoznać różnicę, jaka pojawia się w poznaniu między czynnikiem pozaepistemologicznym i epistemologicznym, kiedy pojawia się on w funkcji przeszkody. Chodzi także o to, by wskazać różnicę między przypadkowym a koniecznym charakterem uczestnictwa takiej przeszkody w procesie poznania i na tej podwójnej różnicy zbudować filozofię poznania naukowego.

Istnieją przeszkody, które mają charakter zewnętrzny wobec poznania. Tamują one proces poznawczy, czyniąc go nieefektywnym ze względu na działanie pewnych czynników uniemożliwiających pobieranie informacji ze świata. W tym sensie przeszkodą może być prawie wszystko, zależnie od okoliczności: ograniczenia pamięci, czasowa lub przestrzenna niedostępność przedmiotu poznania, ograniczenia wyobraźni, ale także zła jakość szkielec optycznych czy źle sporządzony preparat. W grę wchodzi także wpływ czynników politycznych np. cenzura, ale też fundamentalne ograniczenia wynikające z konstytucji podmiotu poznającego lub z ustroju fizycznego świata realnego. Wszystkie te domniemane przeszkody charakteryzuje to, iż nie mają one charakteru **ściśle intelektualnego, nie są wytworami czynności poznawczych, ale stanowią kontekst ich efektywności**. W przeciwieństwie do tego rodzaju przeszkód, przeszkoda epistemologiczna to ograniczenie w poznaniu, które można określić jako **intelektualną przyczynę niepowodzenia poznawczego**. Za Bachelardem warto zwrócić uwagę na to, że bez przeszkód epistemologicznych poznanie w ogóle, a zwłaszcza naukowe, nie jest możliwe – to ostatnie bowiem może istnieć tylko pod warunkiem pokonywania oporu wcześniej zdobytej wiedzy. Poznanie naukowe nie jest przedsięwzięciem łatwym. Opór, jakiego doświadczamy w wysiłku poznawczym, to inercja przedmiotu i współdanej z nim wiedzy. Przez zwiążanie przedmiotu poznania z minionym wysiłkiem poznawczym zostaje on wyposażony w historyczność jako immanentną cechę. Naukowo doniosłe aspekty przedmiotu poznania nie leżą „na wierzchu”, ale pokrywa je historyczna „warstwa” wiedzy. **Przeszkoda epistemologiczna to nie efekt uboczny poznania – to immanentna i funkcjonalna składowa samego procesu poznawczego. Poznanie naukowe można poznać właśnie po tym, że ma ono swą historię, że zachowuje zdolność**

⁸Por.: G. BACHELARD, *Kształtowanie się umysłu naukowego. Przyczynek do psychoanalizy wiedzy obiektywnej*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2002.

pokonywania przeszkód epistemologicznych w postaci swych minionych i dokonanych postaci⁹. Przeszkoda epistemologiczna jest więc pochodną historyczności samego poznania naukowego. Tym samym jednak historia nauki nie jest czymś, co pozostaje w całkowitej zależności od historii globalnej. Historyczność wiedzy nie jest czynnikiem zewnętrznym ze względu na proces oceny jej wartości epistemologicznej – przeciwnie, istnieje **epistemologiczna historia nauki**.

W jakim zatem obszarze powinniśmy poszukiwać przeszkód epistemologicznych? Jest nim obszar samej wiedzy jako podstawowego warunku czynności poznawczych. Aktualna wiedza wytwarza zarówno warunki możliwości swego rozwoju, jak i przeszkody dla osiągnięcia przyszłej wiedzy.

Co ważne, tego rodzaju relacje mogą wystąpić nie tylko w czasowych sekwencjach rozwoju tej samej dyscypliny, lecz także w synchronicznych relacjach między odmiennymi dyscyplinami. Tak właśnie jest w przypadku uczonego-przyrodznanca i historyka nauki. Co dla jednego badacza (uczonego-przyrodznanca) jest przeszłością aktualizującą się w osiągnięciach dyscypliny, co jest minioną i usankcjonowaną epistemologicznie historią osiągnięć wspólnoty uczonych, z którą się identyfikuje, to dla drugiego badacza (historyka nauki) jest historią stawania się wzorców poznania, a więc wiedzą, której historyczny podmiot już nie istnieje.

Można podsumować te wstępne uwagi trafnym rozpoznaniem Gastona Bachelarda:

„Historyk nauki musi traktować idee jako fakty, epistemolog zaś musi rozważać fakty jako idee i umieszczać je w systemie myśli. Fakt źle zinterpretowany przez jakąś epokę pozostaje dla **historyka** faktem, natomiast dla epistemologa jest **przeszkodą**, czymś przeciwnym myśli”¹⁰.

O prawdzie, że historię piszą zwycięzcy, możemy zatem najlepiej przekonać się wkraczając na grunt świadomości historycznej przyrodznanca. Uprzywilejowanie aktualnie obowiązujących ustaleń nauki jako stanu wzorcowego, normującego stosunek uczonego do stanów przeszłych wiedzy naukowej – oto typowa sytuacja w relacjach przyrodznanca z historią własnej dyscypliny. Dlatego historia, opisywana z takiej właśnie perspektywy, ma istotną wadę z punktu widzenia jej zdolności rekonstrukcyjnych: sięga w przeszłość tylko na tyle głęboko, na ile jest w stanie rozpoznać podstawowe formy identyczności i spójności wiedzy minionej z epistemologicznymi formami artykulacji wiedzy, jakie może zaakceptować dzisiejszy uczonec.

⁹ *Ibidem*, s. 17-31.

¹⁰ *Ibidem*, s. 23.

Jest to historia paradoksalna: pozwala rozumieć, dlaczego nauka ciągle usuwa w cień swe dokonania, ale nie pozwala zrozumieć, że ma ona w ogóle przeszłość. Im bardziej bowiem podobna historia zagłębia się w minione postaci wiedzy, tym bardziej się sama różnicuje. Z jednej strony staje się historią trwania i bezruchu, „historią” powtarzania inwariantów form wiedzy naukowej, dlatego łatwo przekształca się w fałszywie pojęty dyskurs filozoficzny, który hipostazuje historię dyscypliny w jej formach doraźnego, czasowego trwania. Z drugiej strony staje się epistemologiczną **teratologią**, historyczną klasyfikacją przednaukowych i zarazem karykaturalnych form wiedzy poprzedzających naukę, nagromadzonych jako osad historycznego działania się. Przeszłość bowiem, która wymyka się epistemologicznym sankcjom obowiązującego dziś modelu wiedzy, usuwa się w niebyt przed-wiedzy, prekursorstwa, inicjalnych idei itp. Taka historia jest więc historią, która w paradoksalnej figurze myśli, cofając się w czasie zbiega w końcu do tego, co dla niej samej nieuchronne i nieuniknione jako nieprzekraczalny punkt historyczności zjawisk, które analizuje: do **początku w absolutnej dla siebie** skali tego, co normalne jako wypowiedź kwalifikowana epistemologicznie.

W przypadku uczonych przyrodznawców tak pojmowany **prezentyzm** jest więc swego rodzaju spontaniczną, mniej lub bardziej oficjalną, naukową ideologią. Rozwija się ona bowiem pod presją wymogów, których respektowanie zapewnia dyscyplinie naukowej dokonywanie postępów. Dlatego jedynie w sytuacjach wyjątkowych znajduje się miejsce dla koncesjonowanej historii nauki dyscyplinarnej na terenie samej nauki. Najczęściej wegetuje ona na obrzeżach świadomości uczonych, a staje się aktywnym momentem poznania naukowego w sytuacjach kryzysowych, gdy te wymagają hermeneutyki jako środka problematyzacji nie tylko sukcesów, ale także porażek poznawczych.

Lecz to właśnie owa spontanicznie akceptowana ideologia pozbawia uczonego-przyrodznawcę narzędzi pozwalających sięgać w rzeczywistą przeszłość nauki. Poza tą przeszłością, która jest usankcjonowana epistemologicznie, która jest trwaniem początku, widać już tylko same błędy i w ogóle jedynie kalekie, zdegenerowane formy wiedzy. Przerzucanie epistemologicznych mostów między aktualnością a przeszłością ma tu swe granice, wyznaczone skończonym trwaniem systemu artykulacyjnego prawd, poza które nie można wyjść, do którego się odwołuje ocena i rekonstrukcja dziejów dyscypliny.

Jest to sytuacja typowa właśnie przez to, co sprawia, że właśnie w retrospektywie ustala się prawidłowy, efektywny poznawczo, charakter związku działania poznawczego z jego wynikiem: **to poznawcza wartość wyników**

określa sens działań, które do nich doprowadziły, a nie odwrotnie. Dlatego uczony przyrodoznawca jest na ogół przekonany, że to nie dyscyplinarna tradycja, z meandrami jej rzeczywistego przebiegu, ale metoda gwarantuje sukcesy poznawcze. Dlatego też lęk przed wpływem dziedzictwa przeszłości jest w świecie uczonych przyrodoznawców sankcjonowany nie tylko trudnym w zastosowaniu postulatem krytycyzmu czy wymogiem odkrywczości, lecz także ukrytą ideologią nauki, zawierającą model jej istnienia w czasie – prezentyzmem. Lęk ów utrzymuje świadomość uczonego w dystansie wobec zdarzeniowej historii jego własnej dyscypliny i w ten sposób czyni ją epistemologicznie nieproblematyczną w świetle „nieuchronnych” postępów dokonywanych przez poznanie.

W myśleniu historyka nauki, zupełnie inaczej niż ma to miejsce w przypadku uczonego-przyrodoznawcy, przeszkodą poznawczą jest nauka w jej obecnym stanie, uznanym za obowiązujący. Przemóżny wpływ owego „stanu badań” na „racjonalizowanie” wysiłków, jakie przeszłość włożyła w jego osiągnięcie, jest w istocie wpływem deformującym zdarzeniowość, chciałoby się powiedzieć **singularność zdarzeń** historii nauki, a więc pojedynczość epizodów w dziedzinie myśli, idei, teorii, pojęć, odkryć, wynalazków, które rozdziela w czasie nic innego, jak czysta możliwość stawania się. *Horror vacui*, jaki wówczas ogarnia uczonego-przyrodoznawcę łagodzi doraźnie *remedium* w postaci epistemologicznie usankcjonowanych ciągłości, jedności normatywnie (tj. z uwagi na podzielane wartości poznawcze) zadanych, a w historii zrekonstruowanych. W rzeczywistości nie rozwiązuje to jednak problemów, jakie ma historyk nauki.

„Historia nauk – stwierdza Georges Canguilhem – nie jest ich odwróconym w czasie postępem, tj. perspektywicznym ułożeniem minionych etapów nauki, których prawda jest dzisiaj w zaniku. Jest zaś wysiłkiem zrozumienia zakresu, w jakim anachroniczne pojęcia i metody przynosiły w swoim czasie sukcesy, i – co za tym idzie – względów, z uwagi na które zdezaktualizowaną przeszłość pozostaje przeszłością, która zachowuje swój naukowy sens”¹¹.

Dlatego też, jak z kolei pisał Michel Serres:

„Zawsze można zarysować morenę czołową, morenę, gdzie wpływ zatrzymuje się na określonej, arbitralnej dacie – ta bę-

¹¹G. CANGUILHEM, *The object of the history of sciences*, [w:] *Continental Philosophy of Science*, red. G. Gutting, Blackwell 2005, s. 201.

dzie zawsze znacząca. Oczywiście, nie jest ona ściśle prostopadła do osi przebiegu, profil moreny jest ząbkowany, nieregularny, stochastycznie rozproszony, gdy się go widzi z bliska, jak miał Perrin. Aleatoryczna nieregularność w bardzo małej skali i znacząca regularność w wielkiej skali jest oznaką realności, tak samo w historii, jak i gdzie indziej. Historia nauki opisuje czoło tej moreny, to znaczy **najbardziej ortogonalny kompleks (variete) wobec wszelkiej możliwej klasyfikacji**, a może raczej **dystrybucję realną, jaka funkcjonowała w określonym momencie w wiedzy swego czasu**¹².

Jeśli historię nauk wyobrazimy sobie za pomocą tej metafory, to nieproblematiczną „oś przebiegu” wyznaczać będzie historia sankcjonowana epistemologicznie, historia, którą tłumaczy ideologia naukowa, „czoło moreny” zaś formują siły rzeczywiste: opór zewnętrznego wobec nauki środowiska historycznego i nacisk tradycji dyscyplinarnej wewnątrz nauki. Zawsze zatem, a więc nieproblematicznie, możemy dokonać prostopadłego w stosunku do „osi przebiegu” cięcia historii nauki. Z perspektywy epistemologicznie usankcjonowanego stanu badań najważniejsze będzie zatem to, że owe luki czystego stawania się, czyli „ząbkowany profil moreny czołowej”, będzie można wypełnić zdarzeniami, które dzieją się poza usankcjonowaną historią dyscypliny, które w ogóle nie przynależą do historii dyscypliny. Ta ostatnia zawiera się w globalnym przepływie wydarzeń historii. Każde zdarzenie historii nauki można w ten sposób otoczyć kontekstem wydarzeń pozanaukowych, który uczyni zeń zapowiedź tego, co dopiero nastąpi. „Ortogonalny kompleks” ustala warunki prezentystycznej presji, jakiej można poddać wydarzenia historii nauki. W ten sposób singularność zdarzeń historii nauki ginie w ogólnym przepływie zdarzeń historycznych. W rezultacie wydarzenia historii nauki stają się zaledwie drobnymi zmarszczkami na jednolitej powierzchni przekroju historii, przekroju ukazywania się sensu postępu, jaki uczyniła dana dyscyplina nauki – nie zwracają na siebie uwagi.

Jakie jest źródło różnicy w wartości perspektywy, która preferuje bądź „ortogonalną oś przebiegu” bądź „ząbkowany profil czoła moreny”? Dlaczego preferencje te prowadzą do nieporównywalnych rezultatów? Rzecz w prezentystycznej ideologii naukowej, która zakłada naturalistyczny model czasowości nauki. Dzięki prezentystycznemu uprzywilejowaniu aktualności to, co zamrożone w synchronii zdarzeń, usankcjonowanej w „stanie badań”, staje się spójne z tym, co rekonstrukcja historyczna znajduje u „źródeł”, jakie sama wytwarza. Choć projekcje usankcjonowanego jakąś epistemologią

¹²M. SERRES, *Nauki*, „Literatura na Świecie” nr 8-9/1988, s. 257.

i aktywnego intelektualnie „teraz” na „niegdyś”, pozostają najczęściej bez **historycznego** związku z ową epistemologią, to właśnie dzięki prezentyzmowi historii takie mogą ignorować ów brak powiązania. Gdy epistemologicznie sankcjonowana historia ustala „ortogonalny kompleks” jej przebiegu, sens poznawczy idei odnajdowanych w historii zdarzeń staje się oczywisty w świetle założonej ideologii naukowej.

Widać więc, że to, co funkcjonuje jako pewna ideologia nauki, co pozwala na zachowanie „ortogonalnego kompleksu” jako wytworu układu odniesienia, jaki „ortogonalna oś przebiegu”, stanowi dla dowolnych cięć odślanających „wygładzone” profile historii nauki, nie spełnia już swej roli w oczach historyka nauki, świadomego znaczenia „ząbkowania” profilu, a więc świadomego zarówno kryzysów w nauce, jak i porzucenia przez epistemologię fundamentalistycznych ambicji. Historia ortogonalnego kompleksu to bowiem historia, która chce **przybliżyć** przeszłość w taki sposób, w jaki mikroskop przybliży preparat¹³. Z góry jest pewna tego, że jedynie przybliży przedmiot, który może być dany także niezależnie od tego przybliżenia, przedmiot istniejący tak samo, jak obiekty badań przyrodoznawczych – w czasie obiektywizującym jego byt.

Tam zaś, gdzie wedle słów Serresa, ukazuje się „profil ząbkowany”, a więc „wypełniony” pustymi miejscami stawania się historii nauki, jej nieciągłościami, **chodzi o obiektywizację czasu historii nauki, a nie tego, co się w nim pojawia**. Dlatego historyk nauki, socjolog wiedzy i każdy etiolog wiedzy, który wypełnia owe luki materiałem, jaki uzbierał: determinantami społecznymi, kontekstami kulturowymi, historiami nie-nauki i innymi podobnymi tworam, naraża się na ryzyko prezentyzmu – umyka mu specyfika historyczności, jako tkanki stawania się nauki. W tej sytuacji okazuje się, że ta sama ideologia, którą żywi się świadomość historyczna uczonego-przyrodoznawcy, ideologia „ortogonalnego kompleksu”, wytwarza w historii nauki rezultaty zupełnie odmienne: zamiast ciągłości na poziomie epistemologicznym pojawiają się luki w kulturowo-historycznej ciągłości zdarzeniowej formacji wiedzy naukowej w jej dyscyplinarnym reżimie. Tak tworzy się sugestie odległych i sekretnych teleologii, które „wiedziały”, do jakich odkryć mogły doprowadzić, tak korzysta się z „przeczuć” ukrytych przyczyn oplatających znane wszystkim fakty historii nauki, za pomocą modeli mentalności, tak domniemuje się istnienia odległych podobieństw tam, gdzie epistemolog widzi minimalne różnice. Wszędzie wypełnia się puste miejsca „ząbkowanego profilu” materiałem historii powszechnej po to, by tym bardziej ukazać epistemologiczną prawidłowość (ciągłość zmian) „ortogonalnego kompleksu”.

¹³Por.: G. CANGUILHEM, *op.cit.*, s. 200.

Sugestia nieuchronności rewolucji w nauce bądź przeciwnie, domysły na temat przyczyn trwania przesądów pod powierzchnią racjonalności, wszystko to są sposoby myślenia nieobce historykowi nauki. „Zaraża się” on nimi ulegając prezentystycznej ideologii nauki. W takiej sytuacji myślenie historyczne uruchamia sprężyna **prezentyzmu** – prezentyzmu, którego bakcylem zostaje się zarażonym przez niewłaściwe wykorzystywanie posiadanych kompetencji w zakresie nauki *in statu nascendi*. To właśnie za jego sprawą *cursus*, przebieg historii staje się nie tylko łatwiejszy do przełknięcia dla uczonego przyrodznanca, lecz także poręczniejszy w kreowaniu wielkich jednostek rekonstrukcyjnych historia nauki – dzieł, paradygmatów, epok, kierunków wpływu itp. To właśnie na tym gruncie zakorzenia się idea *prekursora*. W ten sposób wciąż odnawia się w praktyce badawczej historia nauki **epistemologiczna przeszkoda prezentyzmu**, a jej problematyzowanie w poznaniu historycznym tłumaczy charakter obiektów, jakimi się ono zajmuje – są nimi bowiem idee nauki sankcjonowane epistemologicznie, a nie przedmioty badań uczonych-przyrodznanców.

Warto zatem powtórzyć pytanie, jakie stawia Georges Canguilhem: Czy historia nauki jest odwróconą w czasie, tj. zwróconą ku przeszłości epistemologią, epistemologią *a tergo*? Czy chce ona „wiedzieć lepiej to samo”, co próbowali poznać uczeni będący obiektem zainteresowania historii nauki? Należy zatem ustalić formułę, która przynajmniej wstępnie pozwoli zdystansować się od opisanej wyżej postaci prezentyzmu: jeśli historia nauki rzeczywiście wie coś, czego inni nie wiedzą ani nie wiedzieli, to nie jest to wiedza, do której aspirowali uczeni, których historie pisze historyk nauk.

Klasycy i prekursorzy

Etiologia wiedzy być może dopiero wtedy, gdy zajmuje się dwiema figurami historii myśli: **klasykiem i prekursorem**, dostrzega co innego niż epistemologia albo nauka przyrodnicza.

Klasyk i prekursor to figury interesujące z punktu widzenia interesujących mnie kwestii, ponieważ i jeden, i drugi ukazuje sens komplikacji **achronicznej projekcji**, zawartej w rekonstrukcjach wiedzy odnajdywanych w polu etiologii wiedzy. Ten rodzaj achronicznego przypisania w odniesieniu do postaci klasyka Jerzy Szacki (skądinąd też klasyk) ujmując następująco:

„Klasyka cechuje zawsze podwójna, by tak rzec, przynależność chronologiczna: należąc ze względu na swoją metrykę do przeszłości, należy on zarazem do teraźniejszości, gdyż znajduje się

u niego odpowiedzi na współczesne pytania, pomijając bez wahania wszystko to, cokolwiek w jego dziele wydaje się nieaktualne – czyli wszystko, co uczyniło go tym, kim był w swoim społeczeństwie i w swoich czasach”¹⁴.

Oczywiście, z uwagi na achroniczne przypisanie, bycie klasykiem jest komplementarne względem bycia prekursorem. Podobnie jak w przypadku klasyka, prekursora obejmuje klauzula podwójnej przynależności chronologicznej – **prekursorem jest się dla społeczności uczonych w której się nie uczestniczy z racji kwalifikacji wynikających z pewnego typu uczestnictwa w innej społeczności, która już nie istnieje**. Przeciwnie jednak niż w przypadku klasyka, prekursor „wycinowuje” swój byt z czasu jako **absolutny moment początku**, a nie jak klasyk, jako **moment trwania**. Utożsamienie klasyka z prekursorem jawi się w tej perspektywie jako efekt zastoju w nauce. Tylko z perspektywy **historii rekurencyjnej i retrospektywnej** – jak z tego widać – można uchwycić związki prekursora i klasyka tak z czasem, jak i z porządkiem idei, do jakich obydwaj są odnoszeni. Że taka sytuacja uruchamia również mitotwórcze aspekty funkcjonowania wiedzy, o tym także można być przekonanym.

Ludwik Fleck – prekursor i klasyk w cieniu prezentyzmu

Kim był Ludwik Fleck? Dla współczesnych to mikrobiolog, immunolog, lekarz, który – z ważnym dla wszystkich współczesnych wyjątkiem okupacji – przeszedł normalną drogę uczonego¹⁵. W latach 1921-1923 był asystentem na Uniwersytecie Lwowskim, w latach 1923-1935 pracował jako lekarz w szpitalu, od 1935 roku prowadził prywatne laboratorium, zaś między rokiem 1939 a 1945 przeszedł getto, Auschwitz, Buchenwald. Po wojnie, między 1945 a 1957 rokiem osiągnął kolejno habilitację, profesurę, członkostwo PAN. Od 1957 r. do chwili śmierci w roku 1962 przebywał w Izraelu, gdzie kontynuował pracę jako mikrobiolog.

Dla potomnych liczy się przede wszystkim „biografia pośmiertna” Flecka jako prekursora i outsidera. Rozpoczyna ją autorstwo książki, zatytułowanej *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstill und Denkkollektiv (Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym)*,

¹⁴J. SZACKI, *Dylematy historiografii idei*, [w:] idem, *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, PWN, Warszawa 1991, s. 14-15.

¹⁵Por.: materiały biograficzne dotyczące L. Flecka [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 2007.

która ukazała się w 1935 roku w Bazylei. Szersza recepcja książki Flecka (tłumaczenie angielskie 1979, polskie 1986) wiąże się z wydarzeniem, jakim była wzmianka na jej temat zamieszczona we wpływowym – jak to dziś wiemy – dziele Thomasa Kuhna zatytułowanym *The Structure of Scientific Revolutions* z roku 1962¹⁶.

W miarę upływu czasu dokonania naukowe Flecka uległy daleko idącemu przewartościowaniu. Jego prace z zakresu mikrobiologii i medycyny, choć naukowe nie tylko z nazwy, przyćmione zostały nową rolą, jaką „pośmiertna biografia” nadała autorowi *Entstehung und Entwicklung*. . . Jest to rola **prekursora** badań, które on sam nazywał „nauką o stylu myślowym i kolektywie myślowym”, a które współczesny czytelnik z łatwością zidentyfikuje jako etiologię wiedzy.

Co głosił Ludwik Fleck jako „etiolog wiedzy”? Przede wszystkim zwraca uwagę jego ostrożność w używaniu terminologii epistemologicznej. „Nauka o poznawaniu” lub „porównawcza teoria poznania”¹⁷ to Flecka nazwa dla trzech dziedzin, wyznaczanych przez trzy zjawiska doniosłe z punktu widzenia naukoznawstwa:

1. „Grupowe zróżnicowanie myślowe ludzi”¹⁸. Współmyślą tylko ci, którzy się porozumiewają, a ponieważ nie wszyscy porozumiewają się ze wszystkimi, zróżnicowanie myślowe jest też zróżnicowaniem grupowym: „Co dla jednego jest oczywiste, dla drugiego jest nonsensem”¹⁹. W konsekwencji zróżnicowanie myślowe wytwarza odmienne „style myślowe”.
2. „Krażenie myśli połączone jest w zasadzie zawsze z jej przekształceniem”²⁰. W związku z tym „Każda sformułowana myśl, przeznaczona do rzeczywistego użytku, nosi więc znak wytworni i adres pochodzenia”²¹. Modyfikacje myśli, jakie powstają w jej obiegu to pochodne zmian „adresów” i „wytworni”.
3. „Istnienie swoistego historycznego rozwoju myślenia, który nie daje się sprowadzić do logicznego rozwijania treści myślowych ani do prostego

¹⁶Wyd. pol. 1968 oraz 2001: T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Wyd. Aletheia, Warszawa.

¹⁷Por.: L. FLECK, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wyd. Lubelskie, Lublin 1986, s. 50.

¹⁸L. FLECK, *Zagadnienie teorii poznania*, [w:] idem, *Psychosocjologia poznania naukowego*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuik, Wyd. UMCS Lublin 2006, s. 234.

¹⁹*Ibidem*, s. 234.

²⁰*Ibidem*, s. 238.

²¹*Ibidem*, s. 238.

przybywania szczegółowych wiadomości”²².

Naukę o poznaniu pojmuję więc Fleck jako dziedzinę empiryczną, jako naukę porównawczą, ukazującą powiązania między tymi trzema poziomami zjawisk. Nie jest zatem nauką o poznaniu, epistemologią w sensie klasycznym, nie jest też nauką w sensie dyscyplinarnym. O takim jej statusie decydują z jednej strony funkcje krytyczne, jakie wobec poznania naukowego bierze na siebie nauka o poznaniu, a z drugiej strony programowo opisowo-porównawczy, a nie normatywny charakter tego rodzaju dociekań.

Recepcja prac Ludwika Flecka rozpoczyna się w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Zwłaszcza te aspekty wczesnej recepcji pism Flecka są interesujące, które dotyczą konfrontacji jego stanowiska z epistemologią i historią nauki, konfrontacją zresztą bardzo ograniczoną. Mamy więc wymianę myśli, konfrontację stanowisk i precyzowanie krytycznego aparatu pojęciowego w dwóch układach: Ludwik Fleck – Izydora Dąmbska („Przegląd Filozoficzny” 1937-1938)²³, Ludwik Fleck – Tadeusz Bilikiewicz („Przegląd Współczesny” 1939)²⁴.

²²*Ibidem*, s. 241.

²³Wypowiedzi Izydory Dąmbskiej, [w:] I. Dąmbska, *Czy intersubiektywne podobieństwo wrażeń zmysłowych jest niezbędnym założeniem nauk przyrodniczych?*, „Przegląd Filozoficzny” nr 40/1937; cytuję za: L. Fleck, *Style. . . , op.cit.*, s. 251-258.

²⁴Stefan Symotiuk, odkrywca owej polemiki, pisze: „W wakacyjnych numerach ‘Przeglądu Współczesnego’ z 1939 roku, a więc w numerach, które ze zrozumiałych powodów mogły ująć uwagi czytelników, doszło do ostrego sporu dwu lekarzy i biologów: Ludwika Flecka i Tadeusza Bilikiewicza. Szło o społeczny kontekst poznania. [...] Nie jest jasne w jakich szczegółowych okolicznościach zewnętrznych i osobistych doszło do tego sporu. Niejasność wynika już z danych chronologicznych. Fleck wkroczył do badań naukoznawczych w roku 1929 pracą *Zur Krise der Wirklichkeit* (‘Die Naturwissenschaften’ nr 17/1929), natomiast Bilikiewicz dopiero w 1931 r. ogłasza pracę z zakresu historii medycyny (*Jan Jonston, 1603 - 1677. Żywot i działalność lekarska*, Warszawa 1931), natomiast w rok później *Die Embryologie im Zeitalter des Barock und des Rokoko* (Leipzig 1932). W trzy lata później następuje kulminacyjny punkt w naukoznawczej aktywności Flecka: publikuje książkę oraz najważniejsze artykuły. Dopiero zaś w siedem lat po ukazaniu się *Die Embryologie. . .* i w cztery lata po kulminacyjnym okresie swojej publicystyki Fleck wszczyna spór z Bilikiewiczem, o którym będzie mowa. Polemika ta, zamieszczona w tym samym numerze ‘Przeglądu Współczesnego’, składa się z czterech pozycji, następujących po sobie: Ludwik Fleck – *Nauka a środowisko*, Tadeusz Bilikiewicz – *Uwagi nad artykułem Ludwika Flecka ‘Nauka a środowisko’*, Ludwik Fleck – *Odpowiedź na uwagi Tadeusza Bilikiewicza* oraz Tadeusz Bilikiewicz – *Odpowiedź na replikę Ludwika Flecka*. Czy układ taki był pomysłem polemistów, czy redakcji – trudno dociec; w postaci tej stanowi jednak zamkniętą i interesującą całość.” (S. Symotiuk, *Dwie socjologie wiedzy. Polemika Flecka z Bilikiewiczem*, „Studia Filozoficzne” nr 10/1983). Warto dodać – a idę tu za ustną informacją prof. Symotiuka – że Fleck do końca życia nie był świadomy faktu opublikowania owej wymiany myśli, toteż w sporządzanych własną ręką bibliografiach jego prac brak tekstu z „Przeglądu”.

W jednym i w drugim przypadku kontrowersje koncentrują się wokół dwóch pojęć Flecka: „stylu myślowego” i „kolektywu myślowego”.

Dąbbska atakuje z pozycji epistemologicznej pojęcie „stylu myślowego” konstruując *ad hoc*, na potrzeby polemiki, którą traktuje zresztą marginalnie w swym artykule, **normatywne** pojęcie „ogólnoludzkiego stylu myślowego” mające, jak się zdaje, uczynić zbędną porównawczą stylistykę epistemologiczną Flecka:

„Otóż wydaje się, że jakimkolwiek bądź stylem myślowym ktoś się odznacza: filozoficznym, mistycznym, przyrodniczym czy innym jakimś jeszcze, jeden styl myślowy gotów jest każdy prawie zrozumieć. Najbardziej natchniony prorok czy mistyk w pewnych sytuacjach życiowych odnajduje wspólny język z trzeźwym przyrodnikiem i do jednego należą z nim stylu. W których to sytuacjach? W tych, w których nie śpią i na serio z warunkami życiowymi liczyć się nie muszą. Ten wspólny ogólnoludzki styl myślowy, to styl, w którym się człowiek do sądów spostrzeżeniowych ucieka. Nic by w świecie, w którym żyje, nie wiedział, nawet zginąłby marnie, gdyby się konsekwentnie liczył z tezami empirycznymi zaprzestał. W tej biologicznej roli zdań empirycznych tkwi być może źródło ich intersubiektywnego waloru”²⁵.

Obrona Flecka zaś koncentruje się na wykazywaniu **faktycznej** różnorodności stylistycznych odmian myśli ludzkiej i wskazuje przy tym, iż mają one rzeczową podstawę w kolektywach myślowych:

„Więc nie można twierdzić, że ‘nauki empiryczne opisują świat taki, jaki się przedstawia ludziom, gdy czuwają i skutecznie działają’, lecz trzeba by to twierdzenie tak zmodyfikować: we wszystkich kolektywach istnieje ten sam stosunek poglądów do poczynań, a mianowicie w ogólnym ujęciu harmonia, w konkretnej konfrontacji rozbieżność. Zarówno ta harmonia, jak i ta swoista rozbieżność są socjologicznie uwarunkowane. Poglądy, powstają jako transpozycje przeżyć w materiale bardzo plastycznym i łatwo przenoszącym się od jednego członka kolektywu do drugiego: w słowach. Ich celem jest porozumienie się członków kolektywu”²⁶.

²⁵I. DĄBBSKA, *op.cit.* (cytuję za: L. Fleck, *Style... , op.cit.*, s. 257).

²⁶L. FLECK, *W sprawie artykułu P. Izydory Dąbbskiej w Przeglądzie Filozoficznym (Rocz. 40. zeszyt III)*, „Przegląd Filozoficzny” nr 41/1938, s. 192-195. Cytuję za: L. Fleck, *Style... , op.cit.*, s. 261.

Tymczasem polemika z Bilikiewiczem przybiera przeciwny kierunek. Bilikiewicz bowiem kieruje swe uwagi przeciw idei „kolektywu poznawczego”, ujmując różnicę między swoim własnym a Flecka stanowiskiem, w sposób następujący:

„[...] zasadnicza różnica między moimi poglądami a poglądami Ludwika Flecka leży właśnie w tym, iż ja głównie starałem się wykazać wpływ środowiska na treść nauk, podczas gdy Fleck przeważnie bada wpływ tego na warunki poznawcze umysłu, wciągając w te rozważania epistemologiczne doniosłe i niestety nie dość dotąd uwzględniane momenty socjologiczne. Wpływ środowiska na treść nauk ogląda więc Fleck przez okular epistemologii lub powiem od razu: przez okular socjologicznej krytyki poznania”²⁷.

W rezultacie „styl myślowy” to kategoria, którą Bilikiewicz godzi się zachować, lecz pod warunkiem nadania mu rysów indywidualnych:

„Spośród tych rozmaitych czynników starałem się wyjaśnić przynajmniej jeden – czynnik indywidualno-psychologiczny, niezwykle prosty. Jest to zespół rysów charakterologicznych człowieka, jego upodobań, jego skłonności estetycznych, pragmatycznych itd., które sprawiają, iż działalność pewnej jednostki na rozmaitych polach wykazuje pewne podobieństwo. Na zjawisku tym opieramy praktycznie nasze przewidywania jak dane indywidualum w jakichś nowych warunkach się zachowa; i przewidywania te – jeśli się znamy na ludziach – na ogół się sprawdzają. I o samo zjawisko daje nam w rękę nić przewodnią w poszukiwaniach biograficznych, kryminologicznych, historycznych, nie mówiąc już o dziedzinach pedagogiki, polityki itd”²⁸.

Selektywna krytyka sytuuje Flecka poza polem etiologii wiedzy, tj. poza pytaniem: na czym polega związek między kolektywem myślowym a stylem myślowym? Taka sytuacja pozwala marginalizować jego stanowisko i prowadzi dyskusję donikąd, tj. do pytań nie tyle o meritum fleckowskiej kwestii, ale o „konteksty” i „źródła” (metafizyka?, relatywizm?, neokantyzm? itp.).

Przedwojenne dzieje recepcji poszerza zatem jeszcze tylko kilkanaście wzmianek, w tym Hansa Reichenbacha „w świadczącym o nieporozumieniu”

²⁷T. BILIKIEWICZ, *Uwagi nad artykułem Ludwika Flecka „Nauka a środowisko”*, „Przeгляд Współczesny” nr 18/1939, s. 157-167. Cytuję za: L. Fleck, *Style... , op.cit.*, s. 271.

²⁸*Ibidem*, s. 274.

przypisie²⁹. Minie dwadzieścia parę lat, zanim nazwisko Flecka znowu ukaże się w literaturze naukowej w kontekście jego badań naukoznawczych. Pytanie Flecka o związek między stylem a kolektywem, we własnej już stylistyce, powtórzy Thomas Kuhn. To właśnie Kuhnowi zawdzięcza Fleck reputację prekursora³⁰.

Spotkanie z myślą Flecka Kuhn przedstawia jako efekt **przypadku**, w wyniku którego **natknął** się on na

„[...] prawie nie znaną monografię Ludwika Flecka *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache* (Bazylea 1935), antycypującą wiele moich własnych idei. Praca Flecka, tudzież uwagi Francisa X. Suttona (również stażysty na Harvardzie) uzmysłowiły mi, że idee te powinny zostać spożytkowane w socjologii społeczności naukowej. Chociaż czytelnik napotka w tekście odsyłacze do tych prac oraz do wspomnianych kontaktów osobistych, pragnę już tu podkreślić, że nie potrafię obecnie w pełni odtworzyć i należycie docenić, jak bardzo były one dla mnie inspirujące”³¹.

Ważne słowa o niemożności odtworzenia charakteru owego wpływu potwarza Kuhn jeszcze raz, sumując swe doświadczenie spotkania z Fleckiem w przedmowie do angielskiego wydania *Entstehung und Entwicklung...*, w której pisze:

„Wielokrotnie mnie zapytywano o to, co przejąłem od Flecka. Na to pytanie mogę tylko powiedzieć, że jestem prawie całkowicie niepewny odpowiedzi (*I am almost totally uncertain*. [...])

²⁹H. REICHENBACH, *Experience and prediction: an analysis of the foundations and the structure of knowledge*, University of Chicago Press, Chicago 1938; por.: W. Sady, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2000, s. 12.

³⁰W. Sady pisze: „Za życia Flecka o jego pracach filozoficznych było głucho. Wspomniany odsyłacz w książce Reichenbacha zwrócił uwagę Thomasa Kuhna, który przeczytał dzieło Flecka około 1949 roku i, jak można się domyślać, przejął z niego wiele swych zasadniczych idei. Ogłosił je w wydanej w 1962 roku *Strukturze rewolucji naukowych* – najsłynniejszej książce filozoficznej o nauce ogłoszonej w tym stuleciu – wspominając w *Przedmowie* o zaciągniętym u Flecka długu. A jednak w trakcie wielkich dyskusji, jakie w latach 60. wywołała książka Kuhna, o mikrobiologu i filozofie nauki ze Lwowa praktycznie nie wspomniano! Ignorowali jego prace również filozofowie polscy. Dopiero pod koniec lat 70. o filozofii nauki Ludwika Flecka zaczęło być głośno, zwłaszcza po opublikowaniu angielskiego przekładu jego książki w 1979 roku.” (W. Sady, *Fleck... , op.cit.*, s. 16-17).

³¹T. KUHN, *Struktura...*, *op.cit.*, s. 8.

Jest bardzo prawdopodobne, że znajomość tekstu Flecka pozwoliła mi zrozumieć, że problemy, które mnie wtedy interesowały, mają fundamentalny wymiar społeczny. W to w każdym razie uwikłane były moje przytoczenia książki Flecka w *Strukturze rewolucji naukowych* [...] Ale nie jestem pewien czy ponadto zapożyczyłem od niego jeszcze jakieś konkrety³².

Taki stan rzeczy Kuhn tłumaczy trudnościami z niemieczyzną Flecka (*I found Fleck's German extraordinarily difficult*) oraz słabą znajomością problematyki medycznej i biochemicznej (*I possessed neither the background nor the vocabulary to assimilate discussions of medicine and biochemistry*)³³. Niezależnie od tego rodzaju zastrzeżeń, jest on świadom różnic między własnym ujęciem relacji między „społecznością uczonych” a „stylem myślowym” i podejściem Flecka w jednym aspekcie, który powtarza niejako problematykę sporu z lat przedwojennych. Chodzi mianowicie o dwie kwestie: po pierwsze o to, że rozróżnienia Flecka typu: *Denkstil/Denk-kollektiv* nie mają żadnego odpowiednika w kuhnowskim pojęciu nauki normalnej, a także o to, iż z kolei Kuhna pojęcie „paradygmatu” prowadzi do zakwestionowania Flecka pojęcia „kolektywu myślowego”³⁴. Podejrzenia co do przyczyn niechęci Kuhna do terminu „kolektyw myślowy” („Denkkollektiv”) przybierają rozmaitą postać, od objaśnień socjo-psychologicznych³⁵ po naukoznawcze, proponowane przez samego Kuhna³⁶.

Czy można jednak naukę o poznaniu zastosować do losów dokonań samego Flecka? Czy nie jest to zadanie nieuniknione w świetle jego własnych

³²T. KUHN, *Foreword*, [w:] L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact*, The University of Chicago Press, Chicago 1979, s. 8-9.

³³*Ibidem*, s. 9.

³⁴Por.: J. STRUAN, *The genesis of „scientific community”*, „Social Epistemology” nr 2./2002, s. 161.

³⁵B. Babich proponuje koncepcję, która przyczyni tej dopatruje się w zimnowojennych okolicznościach powstania *Struktury*. . . : „I jeśli można twierdzić, w sposób bardziej radykalny, jak ja sama sądzę, że Kuhnowski „paradygmat” jest peryfrastyczną konstrukcją, wyprowadzoną z Fleckowskiego ‘*Denkstil/Denk-kollektiv*’ to jest tak nie dlatego, że Kuhn nie rozumiał terminologii Flecka, lecz dlatego, że tylko taka parafraza była – *per impossibile* – możliwa. [...] Nie chodzi o problem tłumaczenia, problem bowiem odnosi się do politycznych ograniczeń czasów Kuhna (od lat czterdziestych przez pięćdziesiąte i wczesne sześćdziesiąte), pociągających za sobą to, że **nie mógł** on adekwatnie odwołać się do terminologii Flecka. Kuhn w roku 1962 nie mógł używać tak niebezpiecznie obciążonych terminów jak ‘kolektywy myślowe’ czy ‘style myślowe’ z najbardziej banalnych powodów, które my sami mu przypisujemy i określamy mianem ‘polityki’. To z tego powodu paradygmat został wybrany przez Kuhna jako termin.” B. Babich, *From Fleck's Denkstil to Kuhn's paradigm: conceptual schemes and incommensurability*, [w:] „International Studies in the Philosophy of Science” nr 1/2003, s. 81-82.

³⁶Por.: T. KUHN, *Foreword*, [w:] L. Fleck, *Genesis*. . . , *op.cit.*

rozważań? Czy rola prekursora bądź klasyka jest rolą zgodną z jego nauką o poznaniu? Czy można zatem, używając wcześniej zastosowanego języka, rozstrzygnąć, czy fleckowskie pojęcia „stylu myślowego” i „kolektywu myślowego” są etiologicznymi operatorami funkcjonującymi w odniesieniu do „ortogonalnego kompleksu” czy raczej w odniesieniu do „ząbkowanego profilu” samej etiologii wiedzy?

Tego rodzaju kwestie nie są po prostu meta-rozważaniami uprawianymi gwoili spekulacji filozoficznej. Odpowiadając na nie, rozstrzygamy kwestię pojmowania stosunku etiologii wiedzy (socjologii wiedzy, historii nauki itp.) do epistemologii i prognozujemy jej trajektorię epistemologiczną. Określamy zatem jej zdolność do odrywania się od jej stanów przeszłych, kwalifikujemy poznawczo jej własną historię. Czy etiologia wiedzy zbliża się do roli, jaką badaniom nad poznaniem wyznacza epistemologia znaturalizowana? Czy raczej jest ona wyrazem światopoglądu epistemologicznego, ekspresją krytycznej świadomości **niepowodzeń** nauk, zwłaszcza nauk społecznych? Czy też jest etiologia wiedzy zespołem ograniczonych dyscyplinarnie dziedzin badań o jasno określonym przedmiocie, jakim są kolektywy myślowe, wspólnoty uczonych? Rozwiązanie nie narzuca się samo, zwłaszcza że rola prekursora zdaje się być wskaźnikiem kryzysorodnej sytuacji, w jakiej znalazła się etiologia wiedzy.

A oto schemat historii, jakiej – zdaniem Flecka – doświadczają zwykle idee naukowe:

1. Sprzeciw wobec systemu wydaje się nie do pomyślenia.
2. To, co nie jest zgodne z systemem, pozostaje nie zauważone lub
3. pominięte milczeniem, nawet wówczas, jeśli jest znane, lub też
4. dokonuje się olbrzymiego wysiłku, aby wytłumaczyć, że wyjątek nie jest sprzeczny z systemem.
5. Wbrew uzasadnionym, sprzecznym poglądom, widzi się, opisuje i nawet przedstawia stany rzeczy, które odpowiadają panującym poglądom, tzn. które jak gdyby stanowią ich realizację³⁷.

Pozycję prekursora możemy więc scharakteryzować nie tylko przez achroniczne jego przypisanie, jego „podwójną metrykę”, ale także przez kwalifikacje, jakie mieszczą się w granicach fleckowskiej nauki o poznaniu. Prekursora wyróżnia bowiem **fakt wytworzony przez rozwój wiedzy**: myli

³⁷L. FLECK, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, *op.cit.* s. 55-56.

się on w ocenie znaczenia swego dorobku naukowego. Jako nieświadomy własnego achronicznego przypisania wiąże bowiem ów dorobek z uczestnictwem w społeczności uczonych, do której *de facto* należy, a nie do tej, która *de iure* go przysposabia. Prekursor jest więc także „achronicznie niedojrzały”, a wskaźnikiem tej niedojrzałości są interdyscyplinarność jego zainteresowań i niedookreśloność aparatury pojęciowej, często też „profetyczne” cechy stylu wypowiedzi, a także przedwczesność jego odkryć czy teorii³⁸. Jako poddany kwalifikacjom społecznego swego ulokowania jest więc także – jako prorok przyszłej sprawy – outsiderem. Bycie outsiderem ma, z punktu widzenia achronicznego przypisania do roli prekursora, tę zasadniczą zaletę, iż outsider jako postać marginalna w swym własnym środowisku naukowym daje się stosunkowo łatwo przysposobić przez kolektyw myślowy, dla którego jest on prekursorem. Nie ma on bowiem specyficznych cech nosiciela stylu myślowego kolektywu swego pochodzenia. Jego miejscem w społecznym kolektywie, który go adoptuje, jego społeczną funkcją jest w rzeczywistości rola **historycznego legitymizowania** przedsięwzięć poznawczych, za którymi nie stoi ani bogata tradycja dyscyplinarna, ani rygorystyczna epistemologia.

Stan taki, a nietrudno w jego opisie odnaleźć szeroką ramę prezentyzmu, im dłużej się utrzymuje, w tym większym stopniu pozwala na zbliżenie do siebie dwóch historycznych ról ludzi wiedzy: roli prekursora i klasyka. Jest wtedy ów stan wskaźnikiem dwóch niepokojących zjawisk: rekurencyjności historii nauki, o ile wyróżniając klasyka socjologia wiedzy apoteozuje własną historię oraz wskaźnikiem własnej inicjalności, w przypadku gdy wyróżnia prekursora. Notoryczne wracanie do źródeł może oznaczać stanie w miejscu.

Jedyny wniosek, jaki narzuca się sam, jest następujący: etiologia wiedzy nie potrzebuje już swych prekursorów ani klasyków. Spełnili już oni swe zadanie zarówno w trudnych czasach kryzysów, jak i w być może jeszcze trudniejszych dla nich czasach sukcesów nauk. Etiologia wiedzy potrzebuje rozstrzygnąć co do natury swego położenia dyscyplinarnego i epistemologicznego.

³⁸Por.: I. LÖWY, *Fleck, Kuhn, and Stent: Loose Reflections on the Notion of Prematurity*, [w:] *Prematurity and Scientific Discovery*, red. E. B. Hook, Univ. California Press, 2002, s. 295-305.

Literatura³⁹

- BABICH B. (2003), From Fleck's Denkstil to Kuhn's paradigm: conceptual schemes and incommensurability, „International Studies in the Philosophy of Science” nr 1, s. 81-82.
- BACHELARD G. (2002), Kształtowanie się umysłu naukowego. Przyczynek do psychoanalizy wiedzy obiektywnej, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- BORZYM S. (1991), Filozofia polska 1900-1950, Ossolineum, Wrocław, Warszawa, Kraków, s. 143-145.
- BRONSON S., ANDERSEN H. (2001), Stabilizing and changing phenomenal worlds: Ludwik Fleck and Thomas Kuhn on scientific literature, „Journal for General Philosophy of Science” no. 32, s. 109-129.
- CAKOWSKI Z. (1983), Epistemologia Ludwika Flecka, [w:] Filozofia wieku dwudziestego, red. J. Lipiec, Rzeszów, s. 278-293.
- (1989), Życie i epistemologia Ludwika Flecka, „Biuletyn Informacyjny.

³⁹Zapomnienia i przemilczenia dotyczą nie tylko pism Ludwika Flecka i faktów z jego życia. Dotyczą - co już trudno wyjaśnić okolicznościami historycznymi - także poświęconej mu współczesnej literatury naukowej. Oto we *Wstępie* do wydanych ostatnio przez IFiS PAN pism Flecka (L. Fleck, *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa.*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Wyd. IFiS PAN Warszawa 2007) znajdujemy taki oto komentarz autorów (Claus Zittel i Florian Schmaltz): „Wprawdzie były pojedyncze próby obrony teorii Flecka, otwarcia polskiej perspektywy i wdrożenia jej do aktualnej transdyscyplinarnej dyskusji w obrębie badań nauki, np. przez Ilanę Löewy, Bożenę Płonkę-Syrokę i Bożenę Chołuj, ale ten godny zasługi trud nie znalazł zbyt dużego oddźwięku, co oznacza, że Ludwik Fleck – jeden z najpotężniejszych i najbardziej znaczących polskich teoretyków nauki – **musi zostać odkryty w swoim własnym kraju.**” (s. 12-13) [podkr. – P.B.]. Być może pozostają gdzieś jeszcze nieznanie dziś pisma Flecka i fakty dotyczące jego osoby. Pisać jednak, że Fleck „musi zostać odkryty w swoim własnym kraju” może tylko ktoś, kto nie dołożył dostatecznych starań, by zapoznać się z pracami przynajmniej dwóch autorów opracowań twórczości Flecka, którzy zrobili sporo dla odkrycia jego pism we własnym kraju. Mam tu na myśli prof. Zdzisława Cackowskiego, nie tylko inicjatora pierwszego polskiego wydania *Entstehung und Entwicklung* (o czym autorzy wspomnianego *Wstępu* piszą), ale także autora szeregu opracowań i komentarzy jego twórczości (o czym autorzy *Wstępu* nie piszą). Mam też na myśli prof. Stefana Symotiuka, który jest nie tylko współredaktorem wyboru tekstów Flecka (L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego. Powstanie i rozwój faktu naukowego oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Wyd. UMCS Lublin 2006), ale także odkrywcą ważnej z punktu widzenia kształtowania się poglądów Flecka na poznanie, wymiany myśli z Tadeuszem Bilikiewiczem (którą autorzy *Wstępu* i wydawcy *Stylów myślowych* zamieszczają w przygotowanej przez siebie książce). Jak się okazuje słowa otwierające *Wstęp do Powstania i rozwoju*... zachowują wartość mementa: *Habent sua fata libelli!*

- Polska Akademia Nauk. Oddział w Lublinie” nr 2, s. 47-59.
- (1989), Główne idee epistemologii Ludwika Flecka, „Nauka” nr 3, s.148-160.
- (2001), Ludwik Fleck. Problemy socjologicznej koncepcji poznania, „Zagadnienia Naukoznawstwa” nr 1, s. 115-125.
- CANGUILHEM G. (2005), The object of the history of sciences, [w:] *Continental Philosophy of Science*, red. G. Gutting, Blackwell.
- COHEN R. S., SCHNELLE T. RED. (1986), *Cognition and Fact: Materials on Ludwik Fleck*, „Boston Studies in the Philosophy of Science”, t. 87, Dordrecht - Reidel.
- DELAPORTE F. RED. (2000), *A Vital Rationalist. Selected writings from Georges Canguilhem*, Zone Books, New York.
- FLECK L. (1986), *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wyd. Lubelskie, Lublin.
- (2006), *Psychosocjologia poznania naukowego. Powstanie i rozwój faktu naukowego oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Wyd. UMCS, Lublin.
- (2007), *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Wyd. IFiS PAN, Warszawa.
- KOCIUBA M. (1995), *Teratologia epistemologiczna. Teoria „przeszkody epistemologicznej” Gastona Bachelarda na tle socjologii wiedzy*, [w:] *Socjologia wiedzy i jej wrogowie*, red. J. Mizińska, M Kociuba, Wyd. UMCS, Lublin.
- KOŁAKOWSKI L. (1983), *Epistemologiczny sens etiologii wiedzy. Głosa do Mannheima*, [w:] *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Aneks, Londyn.
- KUHN T. (1979), *Foreword*, [w:] *L. Fleck, Genesis and Development of a Scientific Fact*, The University of Chicago Press, Chicago.
- KUHN T. (2001), *Struktura rewolucji naukowych*, Wyd. Aletheia, Warszawa.

- LESZCZYŃSKI D., SZLACHCIC K. (2003), Wprowadzenie do francuskiej filozofii nauki. Od Comte'a do Foucault, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- LÖWY I. (1988), Ludwik Fleck on the social construction of medical knowledge, „Sociology of Health & Illness”, vol. 10, no. 2, s. 133-155.
- LÖWY I. (2002), Fleck, Kuhn, and Stent: Loose Reflections on the Notion of Prematurity, [w:] Prematurity and Scientific Discovery, red. E.B. Hook, Univ. California Press, s. 295-305.
- SADY W. (2000), Fleck. O społecznej naturze poznania, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- SCHNELLE T. (1982), Ludwik Fleck. Leben und Denken. Zur Entstehung und Entwicklung des soziologischen Denkstils in der Wissenschaftsphilosophie, Hochschulsammlung Philosophie, Freiburg im Breisgau.
- SERRES M. (1988), Nauki, „Literatura na Świecie” nr 8-9, s. 255-279.
- STRUAN J. (2002), The genesis of „scientific community”, „Social Epistemology” nr 2, s. 157-168.
- SYMOTIUK S. (1983), Dwie socjologie wiedzy. Polemika Flecka z Bilikiewiczem, „Studia Filozoficzne” nr 10, s. 129-143.
- SYMOTIUK S. (2001), Dlaczego Ludwik Fleck przestał uprawiać socjologię wiedzy, „Zagadnienia Naukoznawstwa” nr 1, s. 115-133.
- SZACKI J. (1991), Dylematy historiografii idei, [w:] Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia, PWN, Warszawa, s. 11-19.
- KRITZMAN L. D. (RED.) (2006), The Columbia History of Twentieth-Century French Thought, Columbia University Press, New York.
- TRENN T. J. (1979), Preface, [w:] L. Fleck, The Genesis and Development of a Scientific Fact, University of Chicago Press, Chicago.
- TUSZKIEWICZ-MISZTAŁ E., MAGIERSKA S. (1998), Ludwik Fleck, „Biuletyn Informacyjny. Polska Akademia Nauk. Oddział w Lublinie” nr 2, s. 36-46.

Paweł Bytniewski

LUDWICK FLECK – AN OUTSIDER, A FORERUNNER, A CLASSIC?

Abstract

The sociology of knowledge is a field of study with a rather blurry disciplinary standing. Its epistemological status (science or meta-science?), disciplinary affiliation (philosophy or sociology?), and even its history (who was the first, more important, etc: Mannheim, Znaniecki, Scheler?) remain vague. This article argues that both the structure and history of the sociology of knowledge produce presentism as an epistemological obstacle. A good example of this phenomenon is Ludwik Fleck's position as both a classic and a forerunner of the sociology of knowledge. As a subdiscipline of sociology, with disciplinary ambitions, the sociology of knowledge explores facts concerning social contexts of the production and proliferation of knowledge. Nevertheless, as a meta-science or philosophy, or even a counter-science, the sociology of knowledge asserts itself a privilege to judge every scientific enterprise in respect of its socio-epistemological dimension. This double determination entangles a self-reflection of the sociology of knowledge: it creates the conditions of possibility as a discipline, and simultaneously reduces its own critical power.